

Żyjemy w fascynujących czasach...
Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodko, autorytetem w dziedzinie ekonomii
(*"Gazeta Pomorska"*)

- Panie profesorze, tak szczerze, czy da się mówić prostym językiem o ekonomii?

- Na pewno można, ale nie tyle o ekonomii, co o gospodarce. Ekonomia to nauka, która opisuje procesy gospodarcze. Myślę, że piękna nauka, tak pomiędzy innymi pięknymi naukami – ścisłą matematyką i humanistyczną filozofią. I próbuję to czynić. Moja ostatnia książka "Wędrujący świat" mówi o długofalowych procesach rozwoju społeczno-gospodarczego. Ale jest napisana dla ludzi, z pozycji interdyscyplinarnych, w stylu beletrystyki naukowej. Przeprowadziłem eksperyment na sąsiedzie, który pracuje jako fizykoterapeuta, ukończył Akademię Wychowania Fizycznego i sam o sobie mówi, że jest "normalnym człowiekiem, a nie jakimś tam ekonomistą". I zrozumiał książkę. Co więcej, nie mógł jej odłożyć i dodał, że od lektury można oderwać się jedynie przy pomocy granatu... Kiedyś radziłem się, o czym powinienem napisać i ktoś mi powiedział: "Niech pan profesor napisze książkę dla ludzi i powie im, dlaczego jest tak, jak jest?". I to chyba było najtrudniejsze pytanie, jakie zadano mi w życiu. Borykałem się z tym, no i napisałem taką właśnie książkę – "Wędrujący świat" (i towarzyszący jej portal internetowy www.wedrujacyswiat.pl). Odpowiada ona w sposób tak prosty, jak to jest tylko możliwe na pytania o naszą kondycję: człowieka, społeczeństwa, ludzkości oraz gospodarki, kraju, świata. I wyjaśnia, jak do tego doszło., że akurat jest tak, a nie inaczej. Nie tylko tu na Pomorzu i Kujawach, ale w Polsce i na świecie. A jakżeż różnie jest w rozmaitych jego częściach! Najważniejsze wszak jest to, co z tego wynika dla przyszłości. Staram się mówić o trudnych sprawach przystępnie, a zarazem, nie owijać w bawełnę, by otwierać ludziom oczy na to, co jest dla nich ważne. Tak więc można pisać o gospodarce w sposób fascynujący i ekonomia może być ciekawa, a zarazem zrozumiała dla wszystkich myślących ludzi. Książka "Wędrujący świat" to taki świat na wyciągnięcie myśli...

- A jest coś fascynującego w naszej gospodarce?

- W szerokim świecie, o którym piszę – a to przecież nasz świat – bardzo wiele. Wystarczy tylko dobrze rozejrzeć się po widnokręgu. A w naszej Polsce? To zależy, co kogo fascynuje. Tak na dobrą sprawę, to sytuacja się uspokaja, ale nudno nie jest. Przeszliśmy już przez kolejny okres bardzo burzliwych przemian. Pokazuję w książce, że podczas transformacji ostatnich bez mała dwudziestu lat można było osiągnąć więcej, ale niestety nie zawsze realizowano najlepszą politykę. Aby mieć dobrą politykę, dobrą strategię, trzeba oprzeć się na właściwej teorii. Można było osiągnąć większy przyrost standardu życia, jednakże w wyniku okresów dominowania doktryny i polityki neoliberalnej, zwłaszcza na początku lat 90-ych i pod koniec minionej dekady, wyraźnie wyhamowana była dynamika rozwojowa. Gdy w latach 1994-97 realizowaliśmy "Strategię dla Polski", dochód narodowy na mieszkańca skoczył aż o 28 procent. Ponownie przyspieszeniu uległ, gdy koordynowałem polityką gospodarczą w latach 2002-03. Cztery lata temu weszliśmy do Unii Europejskiej, co pomaga Polsce w rozwoju. No cóż... Czasy są fascynujące, ale trzeba spojrzeć na to szerzej, nie tylko na to, co dzieje

się w Polsce, lecz co zachodzi w Europie i na innych kontynentach, co dzieje się – i dlaczego – na świecie. I z tego punktu widzenia żyjemy zaiste w fascynujących czasach. To jest czas wielkiej współczesnej globalizacji, czyli powstawania ogromnego współzależnego rynku w wyniku integracji i liberalizacji. Żyjemy podczas niebywałego w historii postępu naukowo-technicznego. Na ścieżce dziejów jest to także czas wyjątkowo pokojowy. Gdy się przyjrzeć przeszłości, to widać, że przez większość dziejów ludzie robili głupstwa, a teraz w pokojowych warunkach próbujemy rozwiązać wiele spraw. To jest czas wzajemnego przenikania się i wzbogacania rozmaitych wartości kulturowych. Na tym tle Polska powinna bardziej otwierać się na żywe kontakty z innymi częściami świata i więcej czerpać z tamtych kultur. My się nieźle "europeizujemy", ale zdecydowanie gorzej "globalizujemy". Widzę to wędrując po świecie. Spenetrowałem ponad 130 krajów i cieszy to, że nasz kraj jest oceniany z uznaniem, czasami nawet przesadnie. Natomiast nie widać tam zbytnio – w tym szerokim świecie – naszej myśli technicznej, efektów pracy naszych rąk i umysłów, polskich towarów. Jesteśmy w świecie dostrzegani bardziej ze względu na zmiany polityczne niż z powodów ekonomicznych. Ale to naprawdę są czasy fascynujące, bo wiele się zmienia. Wędrują nie tylko ludzie i towary, ale także wartości i czasy. Cały świat wędruje i tym bardziej nie można stać w miejscu.

- Zmieniają się też poglądy polityków. Często mówią o tym samym, ale za każdym razem co innego. Panie profesorze, skąd się biorą kłamstwa w polityce, a przede kłamstwa na ważne dla nas tematy gospodarcze?

- Piszę o tym szeroko. Nieporozumienia biorą się nie tylko z niewiedzy i ignorancji, ale także z cynizmu i celowego wprowadzania ludzi w błąd. Różnie się rozumie politykę i różni są politycy. Można mówić o mężach stanu – tacy zdarzają się rzadko, a ci o wymiarze historycznym wyjątkowo. Brakuje ich nie tylko w Polsce. Są politycy, którzy myślą strategicznie i długofalowo, troszczą się o sprawy społeczne i makroekonomiczne, a więc o kondycję całej gospodarki i społeczeństwa – tych jest trochę. A najwięcej jest politykierów, dla których polityka oznacza "kto kogo, kto z kim i kto za ile". Często polityka sprowadza się do tego, by zdobywać władzę, a jak się już ją ma, by się przy niej utrzymywać. Nierzadko politycy posługują się nieprawdą. Wprowadzają opinię publiczną w błąd, a ta jak im uwierzy, to głośnie na tych, którzy niekoniecznie działają w jej interesie. Bynajmniej nie jest prawdą, że wszyscy politycy mają na uwadze interes publiczny, jak sami to deklarują. Tym bardziej potrzebny jest autentyczny dyskurs publiczny. Tu też jest wielka rola mediów, które niestety także niejednokrotnie popadają w politykowanie i miast wyrażać opinię publiczną, manipulują ją, stając się instrumentem w walce politycznej, miast głosić prawdę, mijają się nią. Walka o prawdę nie może się powieść bez włączania się doń nauki, w tym ekonomii. Trzeba zabiegać o to by, by prawda przebijała się do ludzi. Zwłaszcza w czasach tych wielkich, frapujących zmian. Temu właśnie służy "Wędrujący świat", który odkrywa prawdę o istocie procesów rozwoju, pokazując rządzące nimi mechanizmy nie tylko gospodarcze i społeczne, ale także polityczne. Wyjaśniając współczesność, rzuca światło na przyszłość.

Udziela pan wskazówek na przyszłość, więc jak to jest, czy my, Polacy, możemy w naszą przyszłość patrzeć z optymizmem?

- Myślę, że tak. "Wędrujący świat" wyraźnie pokazuje, że dużo zależy od lokalnej społeczności, grup społeczno-zawodowych, całego narodu i w ogóle od ludzi, także od każdego z nas. Naprawdę dużo i czasami więcej, niż to się zazwyczaj wydaje. Trzeba jednak wiedzieć, co naprawdę od czego zależy. W książce to wyjaśniam w sposób zrozumiały i zarazem interesujący. Mamy wpływ na bieg naszych dziejów pod warunkiem, że pewne sprawy będą inaczej poukładane. Niektórym udaje się oszukiwać ludzi. Choćby zwolennikom neoliberalizmu, w tym także tym od jego naiwnego nadwiślańskiego wydania. Wykorzystując piękne ideały liberalnej gospodarki i demokracji lansują oni w istocie politykę służącą zaspokajaniu swoich interesów, interesów wąskich elit kosztem większości społeczeństwa. Dzieje się to też w skali ponadnarodowej, w globalnej gospodarce. Warto przejrzeć na oczy, by w przyszłości potrafić wychodzić na swoje i dawać skutecznie odpór błędnym koncepcjom teoretycznym i szkodliwym kierunkom politycznym, jak chociażby neoliberalizmowi, który przecież coraz bardziej się kompromituje. Wszędzie, nie tylko w Polsce. Ostatni rozdział książki nosi tytuł "Niepewna przyszłość". Bo ona nie jest pewna. Piszę tam o dwunastu "Wielkich Sprawach Przyszłości". Niektóre skłaniają do optymizmu, inne powinny zatrwazać. Trzeba uczynić wiele, by to co zagraża, nie stało się faktem. Ale także wiele, by to co jest szansą, ziściło się. Trzeba wiedzieć, jak to zrobić. Więc podpowiadam, pokazuję, sugeruję. Niektórzy zarzucają mi nadmierny optymizm, inni odwrotnie – pesymizm. A ja jestem tylko racjonalnym pragmatykiem. Tylko, a może aż?

**Rozmawiała
Agnieszka Domka-Rybka**